

DLACZEGO I PO CO WIERSZE?

Julian Przyboś

Pragnąc upowszechnić wybitne dzieła poezji współczesnej wśród szerokich kręgów publiczności, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza przystąpiła w bieżącym roku do wydawania Biblioteki Poetów XX wieku. Co miesiąc ukazywać się będzie jeden tom współczesnego poety polskiego lub obcego. Tomy te będą poprzedzone słowem wstępnym. LSW zwróciła się do poetów, którzy chcieliby w słowie wstępnym objaśnić własną poezję, ażeby odpowiedzieli w najprostszym sposobie na pytanie: Dlaczego i po co piszą? Oto słowo Juliana Przybośa poprzedzające jego wybór wierszy w Bibliotece Poetów Współczesnych. *XX wieku*

Niektórzy krytycy twierdzą, że w liryce współczesnej nie da się oznaczyć wyraźnego tematu, że wiersz nie ma swojego „przedmiotu”. Istotnie, w przeciwieństwie do liryki zeszłowiecznej, poeta dzisiejszy nie opisuje i nie opowiada i dlatego jego „przedmiot” nie jest tak dawniej widoczny. Ale po staremu liryka pozostała — że użyję szkolnego określenia — „mową uczuć” lub lepiej: tego życia wewnętrznego, które — nie określone — domaga się wyrazu. Właśnie: nie określone, ten strumień życia psychicznego jest tak zmienny, złożony i głębszy niż dawniej sądzono, że nie zawsze da się ściętnić w jedną „treść” „przedmiot”, „uczucie”, czy „myśl” nie fałszując prawdy. Ale ujęty w łożysko wiersza przeźroczyścieje on do jasności wizji poetyckiej, musi więc mieć swój główny nurt, chce rzec: musi wywołać w czytelniku wrażenie jednolitego, spójnego układu. Co innego bowiem jest „przeżycie”, tzn. ten czas, kiedy w życiu wewnętrznym następuje spiętrzenie „uczucie”, a co innego poemat o tym przeżyciu.

Rzeczywiste wzruszenia i uczucia ludzkie są bezsłowne, nie ma dla

nich w języku codziennym nazwy prócz takich ogólników jak miłość, gniew, tęsknota, radość itp. Ogólnik „radość” czy „smutek” ma znikomą treść i niczego nie wyraża, on tylko informuje o czymś, co rzeczywiście doznane, domaga się nazwania. Domaga się nazwania od każdego, kto pragnie się nim z drugim człowiekiem podzielić, a taki człowiek, co nie tylko pragnie, ale i umie się podzielić z ludźmi — jak to dawniej mówiono — uczuciami i myślami swoimi, nazywa się poetą.

Jak jednak podzielić się swoimi rzeczywistymi uczuciami, jak je w słowach przekazać, skoro one nie mają nazwy w słowniku, są bowiem jedyne i niepowtarzalne? Jak uniknąć ogólników, jak znaleźć dla nich nazwę, która by do każdego przystawała, a więc za każdym razem była inna? Nie ma przecież dwóch stanów psychicznych tych samych. Na to pytanie dawali poeci odpowiedź przykładami swoich wierszy. Każdy bowiem prawdziwy wiersz jest definicją nieznanego, dotychczas wzruszenia — i *całkowicie* więcej jeszcze: odkryciem nowego piękna w sztuce słowa, dzięki której poeta określił wzruszenie. A piękno poetyckie darzy

radością wysoką, inną niż radości doświadczane w życiu bez poezji, nawet wtedy, kiedy wiersz nazywa przeżycia smutne. Można więc powiedzieć, że poezja liryczna nie tyle wyraża czy przypomina doznane w życiu uczucia, ile stwarza takie uczucia, jakich bez niej nie zaznabylibyśmy nigdy.

Odpowiedź na pytanie, jak wyrażać słowami to, co czujemy, zmieniała się wraz z czasami i kierunkami poetyckimi. Nie tu miejsce, aby je wymieniać i określać. Jeśli chodzi o styl, jedna prawda tycząca się mowy poetyckiej, jest pewna: ażeby pod wpływem słów żywiej zabiło serce słuchacza, trzeba najpierw olśnić jego wyobraźnię. Dlatego to poezja jest mową wynalazczą, mową obrazów poetyckich. Trafny obraz poetycki zgęszcza „treść”, zazwyczaj więc nie zastyga w jedno twierdzenie, ale bywa ogniskiem, z którego wyblaskuje wiele jasności; obraz poetycki niekiedy bywa wieloznaczny, a cóż dopiero wiersz złożony z takich obrazów. Wieloznaczność w poezji nie jest jednak niejasnością, lecz spotęgowaniem wyrazu, podniesieniem mocy mowy do wysokości — poezji właśnie. Czymże więc jest poezja? Spośród wielu definicji wybieram tu jedną, najprostszą: poezja to najwyższa — w swoim czasie — sprawność języka w wypowiedaniu tego, co człowiek czuje i myśli.

A jaki stąd wniosek dla czytelnika wierszy? Utwór poetycki trzeba czytać inaczej niż prozę. Prozę, tekst powieści czy noweli, wystarczy zazwyczaj przeczytać jeden raz: to, co on zawiera, możemy po

takim jednorazowym przebieżeniu. okiem po tekście. wyobrazić sobie i pojąć. Inaczej bywa z tekstem poetyckim. Wiersz to tekst krótki, ale w tych niewielu zdaniach autor wyznaje więcej o sobie i o swoim stosunku do świata, niż to bywa w tekście prozy o takim samym rozmiarze. Trzeba więc czytać tekst poetycki bardzo uważnie, powracać do niego, współdziałać swoją czytelniczą wyobraźnią z autorem, tzn. zrozumieć (ujrzeć w wyobraźni) wszystkie obrazy poetyckie, pojąć ich trafność — a wtedy wiersz przemówi, poruszy serce, wzbogaci nasz sposób widzenia i oceniania spraw człowieczych: okaże całe swoje piękno i mądrość.



Nie pisywałem wierszy na zamówienie, kiedy jednak teraz zwracają się do mnie układacze antologii wierszy na określony temat, łatwo mi wskazać wśród swoich poezji utwory o pożądanej treści: wiersze o dzieciach, liryki poświęcone matce, wiersze patriotyczne, buntownicze, służące sprawie rewolucji społecznej, liryki miłosne, wiersze o wojnie, o pokoju, o pracy, o wsi, o mieście i o wielu jeszcze innych sprawach ludzi i świata. Układając ten zbiór podzieliłem więc wiersze na grupy, i każdą z tych siedmiu grup opatrzyłem tytułem. Łączy je bowiem wspólny temat, choć nie łączy ich wspólny czy bliski czas powstania. Wiersze pochodzą z wielu lat mojego pisania i nieraz sąsiadują ze sobą utwory z różnych, odległych od siebie, czasów.

Tak na przykład wiersz „Ow halcyjon”, wysunięty na początek tomu, powstał niedawno, a następujący po nim liryk „Nike” pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych. Umieściłem je jednak obok siebie, ponieważ oba mówią o poezji, są to więc wiersze niejako programowe. „Ow halcyjon” to zimorodek, którego ujrzałem w pastuszym

swoim dzieciństwie. Jest wiara ludowa, że kto widział zimorodka, temu można wróżyć życie niezwykle. Czytelnik odkryje w tym wierszu aluzję do dalszego ciągu „Pana Tadeusza”, zaczętego przez Słowackiego: ten rzadki ptak nazywa się tam „halcyjonem”. „Nike” to wiersz powstały w Paryżu. Daje w nim obraz „Nike z Samotraki”, rzeźby znajdującej się w Luwrze, taki, jaki zjawił się w mojej wyobraźni i wzruszeniu, kiedy chciałem nadać mu sens głębszy. To też jest poezja o poezji, podobnie jak wiersz następujący pt. „Na zmianę”.

Te trzy wstępne wiersze, określające mój stosunek do poezji, wiersze więc niejako programowe, nie są jednak wykładem jakichś tez, są to, jak prawie wszystkie moje utwory, wyznania, świadectwa jednorazowych doświadczeń poetyckich. Prawie każdy mój utwór jest biograficzny, tzn. taki, co wynikał z mojego życia; każdy jest okolicznościowy, związany z jakimś dla mnie ważnym wydarzeniem. Ważnym często nie tylko dla mnie, ale i dla ogółu. W dwu grupach pt. „O rewolucji” i „O ojczyźnie” skupiłem wiersze społeczne i patriotyczne. Zdarzenia i uczucia w nich wyrażone przeżyłem osobiście, mówiąc o sprawach które poruszały wszystkich, wypowiadam je tak, jak je doznałem we własnym doświadczeniu.

Tak na przykład to, co jest treścią wiersza „Na Wawel”, przeżyłem w Krakowie, kilka dni po wyzwoleniu tego miasta. Przyjechałem wtedy do Krakowa w grupie pisarzy, towarzyszących działaczom politycznym z Lublina. Ruszyliśmy z tej pierwszej po wyzwoleniu stolicy Polski zaraz na wieść, że ofensywa ruszyła, że pobici Niemcy cofają się znad Wisły i Dunajca. Był mroźny styczeń 1945 roku, mieliśmy dotrzeć do Krakowa — jeszcze nie wyzwolonego. Co czuliśmy, ku czemu zwrócone były nasze myśli, czym żyliśmy w tej parodniowej podróży? Czuliśmy to,

co wszyscy wtedy Polacy, żyliśmy ogromną, ale i trwożną nadzieją, pragnęliśmy jak najprędzej znaleźć się w Krakowie — ocalałym. Bo i lęk ścisnął nasze serca, baliśmy się — Warszawa leżała wtedy w gruzach — baliśmy się, nie byliśmy zupełnie pewni, czy los ocalał Kraków, ten wielki polski panik narodowy! Lęk i nadzieja — i ogromna radość, kiedy z dala błysnęły naszym oczom wieże Wawelu.

Pamiętam ten pierwszy wieczór w wyzwolonym Krakowie. Huk armat grzmiał za Wisłą, kolorowe kule trasujące znaczyły swój lot po wieczornym niebie, dwie świetliste smugi reflektorów obrony przeciwlotniczej krzyżowały się w chmurach szukając samolotów — widziałem w drodze do Krakowa rozbitą czołg niemiecki z poległym żołnierzem ściskającym jeszcze w rękę broń zwaną Panzerfaust (pięść pancerna) — a miałem też w oczach pustkę miejsce po krakowskim pomniku grunwaldzkim zburzonym przez Niemców. Pomnik ten przedstawiał króla Jagiełłę na koniu, na tle postumentu wyobrażony był Wielki Książę Witold wsparty na mieczu, a u stóp Wiltołda rozkrzyżowany, powalony Krzyżak. Przypominam te szczegóły, bo wszystko to jest w obrazach poetyckich tego wiersza. I oto w ten dzień styczniowy właśnie w Krakowie, tym najbardziej historycznym mieście Polski, dane mi było przeżyć — po tylu latach wojennej udręki — wielką radość zwycięstwa. Tak oto, jak to wyobraziłem w tym wierszu, objawiła mi się spełniona sprawiedliwość dziejowa.

Mógłbym o każdym z zamieszczonych tutaj utworów opowiedzieć, jak wynikał z mojego życia, podać okoliczności, które go wywołały. Ale to niepotrzebne. O treści wiersza najlepiej mówi sam wiersz. Sam mówi wszystko o autorze, a opowiedzieć tego wszystkiego innymi słowami nie można. To właśnie dlatego pisze się wiersze.